

Hiszpania powinna naśladować Gibraltar

Autor: **Manuel Llamas**

Źródło: juandemariana.org

Tłumaczenie: **Monika Butryn**

Artykuł z 12 sierpnia 2014 r.

Gibraltar stał się ucieleśnieniem prawdziwej wakacyjnej tradycji. Nadszedł sierpień, a wraz z nim nagłówki pierwszych stron wszystkich najważniejszych gazet skoncentrowały się na państwie leżącym na Skale. W 2013 roku medialny szum dotyczył budzącej duże kontrowersje sprawy zrzucania przez gibraltarski rząd bloków cementu do wód Zatoki Algericas, lecz w 2014 r. uwaga skupia się na niezwykłym odkryciu Europejskiego Urzędu Zwalczenia Nadużyć Finansowych (OLAF).

Okazuje się, że ta unijna agencja podejrzewa Gibraltar o wzmożoną aktywność w zakresie przemytu tytoniu i prania brudnych pieniędzy. Co za niespodzianka! Ach ci śledczy..., w pełni zasłużyli na swe wypłaty za tak ogromną rewelację. Interesująca jest jednak nie wiarygodność tego typu domniemań, lecz absurda i zacofana reakcja politycznych władz Hiszpanii. Partia Ludowa, obrazując po raz kolejny swą wolnościową i głęboko etatystyczną ideologię, natychmiast rozgłosiła tę nowinę, zyskując dzięki temu usprawiedliwienie dla mechanizmów kontroli, które stosuje na granicy z Gibraltar w ostatnich miesiącach, pomimo poważnych niedogodności jakie spotkały przez to mieszkańców La Línei¹. Lecz najsmutniejsze jest to, że ludowi liderzy posługują się raportem OLAFu w celu obarczenia Gibraltaru winą za kompromitującą i dramatyczną sytuację gospodarczą, z jaką zmagają się prowincja Kadyks i za straty finansowe ponoszone przez skarb państwa w związku z przemytem papierosów. Innymi słowy, politycy-patrioci kolejny raz posługują się Gibraltar w jako wymówką w celu ukrycia własnych win.

¹ Miasteczko przy granicy z Gibraltar w będące swoistą „sypialnią” dla swych mieszkańców, jako że większość z nich codziennie jeździ do pracy na teren Gibraltar w.

Nie zaskakuje fakt, że za osłoną historycznego konfliktu pomiędzy Hiszpanią a Wielką Brytanią o przynależność terytorialną Gibraltaru — jedyną kwestią, co do której Partia Ludowa (PP), Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza (PSOE), a nawet Zjednoczona Lewica (IU) są zgodne — stoi krytyka liberalnej polityki podatkowej Gibraltaru i oskarżanie jej o tworzenie środowiska niesprawiedliwej konkurencji. Ta rzekomo negatywnie wpływa na obraz gospodarczy po drugiej stronie granicy, który przedstawia również branie pieniędzy z publicznej sakiewki. Politycy ci nie pozwalają sobie na choćby chwilę refleksji nad prawdziwym źródłem problemu, a mianowicie, iż głęboki zastój gospodarczy Andaluzji, a szczególnie Kadyksu, oraz różnica w poziomie dobrobytu świadcząca na niekorzyść Hiszpanii wynika z wysokich stawek podatkowych i głęboko sięgającego interwencjonizmu serwowanego zarówno przez PP, jak i PSOE. Poza tym, spektakularny wzrost, jaki zarejestrował przemysł tytoniu w ostatnich latach — w którym główną rolę odgrywają Hiszpanie — nie zawdzięcza swego istnienia rządowi na Skale, lecz brutalnemu wzrostowi akcyzy zastosowanemu przez poszczególne rządy narodowe, co doprowadziło do podwojenia ceny paczki papierosów.

Jak to możliwe, że średni przychód Gibraltarczyka oscyluje wokół 50 tys. euro na rok, a przeciętny zarobek sąsiada z Kadyksu ledwo przekracza 17 tys.? Dlaczego bezrobocie na Gibraltarze wynosi 3%, a w Kadyksie z brakiem zajęcia zmaga się ponad 40% mieszkańców? Jak wytłumaczyć można aż taką różnicę? Odpowiedzią jest nic innego, jak ramy instytucjonalne. Gibraltar, z populacją równą 30 tys. mieszkańców, zwiększył swą przewagę komparatywną wobec Hiszpanii, oferując o wiele bardziej atrakcyjny i prosty system opodatkowania dla przedsiębiorców i inwestorów, gwarantując jednocześnie bezpieczeństwo prawne i wprowadzając udogodnienia dla ciągłej aktywności przedsiębiorców — czyli kompletne przeciwieństwo tego, co dzieje się w Hiszpanii.

Ramy prawne i sądowe Gibraltaru opierają się na prawodawstwie brytyjskim (Common Law), czyli na systemie stanowiącym światowy wzór i tworzący udogodnienia dla biznesu dzięki swej pewności i obrotowości; systemie pozwalającym na efektywną ochronę praw własności prywatnej i na szybkie doprowadzenie do ugody pomiędzy stronami w ewentualnym sporze. Jego

system monetarny, oparty na funckie szterlingu, jest stabilny, odznacza się niską inflacją i oferuje wolny przepływ dóbr bez obostrzeń w kursie wymiany. Tamtejszy rynek pracy jest wysoce elastyczny i wolny, oferuje duże ułatwienia dla przedsiębiorców zakładających własne firmy i pomagający im je rozwijać. Lecz najmocniejszą stroną Gibraltaru jest system niskiego opodatkowania, jako że tworzy on środowisko wysoce atrakcyjne dla przedsiębiorców i inwestorów: rząd nie nakłada podatku VAT ani podatków bezpośrednich w handlu dobrami i usługami, zyski kapitałowe nie są objęte opodatkowaniem, tak jak nieruchomości i dobra dziedziczone; podatek dochodowy od osób prawnych wynosi 10% i dotyczy tylko dochodów uzyskanych na terenie Gibraltaru. Pod pewnymi warunkami, przedstawiciele wysoce kwalifikowanej siły roboczej zatrudnieni na Skale mają prawo do pobierania stawki maksymalnej względem podatku od osób fizycznych bez względu na wysokość zarobków. Ponadto Gibraltar proponuje ogromne korzyści dla funduszy wzajemnych po to, by móc rywalizować z potężnym i wpływowym londyńskim City.

Wreszcie Gibraltar, co jasne, jest międzynarodowym centrum finansowym w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz w odróżnieniu od powszechnej opinii nie jest klasyfikowany jako raj podatkowy — rozumiany jako punkt prania brudnych pieniędzy w celach przestępczych — jako że związany jest umowami o współpracy z najbardziej rozwiniętymi państwami. Figuruje nawet na białej liście OECD, na którą trafiły państwa o najwyższym wskaźniku transparentności podatkowej. Obwinianie Gibraltaru za całe zło, które spotyka Kadyks lub za przemyt tytoniu jest wobec tego równie absurdalne co oskarżanie przedsiębiorców o wyzyskiwanie pracowników, bogatych krajów o nędzę, którą cierpią najbiedniejsi, Andory o problemy Francji, a Hiszpanię o kryzys gospodarczy, z którym zmagają się Katalonia.

Innymi słowy, bieda w Kadyksie nie wynika z bogactwa Gibraltaru, tak jak bieda Korei Północnej nie wynika z rozwoju sąsiada z południa, a krańcowe ubóstwo na Kubie nie bierze się z amerykańskiego imperializmu, jak utrzymują zwolennicy socjalistycznych teorii o eksploatacji i redystrybucji. Wręcz przeciwnie — okazuje się, że wielu z mieszkańców Kadyksu uzależnionych jest, w ten czy inny sposób, od Gibraltaru. Według badań gospodarka Kadyksu miała udział równy 18% w zatrudnieniu na Gibraltarze i ponad 12% w jego PKB w 2007 roku,

a w PKB Andaluzji — 0,42%. Rozwiązaniem zatem nie jest rozgłaszanie, że Gibraltar obniża stawki podatkowe do poziomu zabronionego w Hiszpanii, jak robią to komuniści ze Związku Zawodowego Andaluzji czy Diego Cañamero², tylko wzięcie przykładu z polityki prowadzonej przez Gibraltar i wiele innych państw, które doprowadziły je do dobrobytu i braku bezrobocia. Wróg hiszpańskiego dobrobytu nie czyha za granicami — znajduje się tutaj, bardzo blisko, pośród nas...

² Andaluzyjski działacz związków zawodowych.